



# NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXII

Listopad 2016

Nr 11 (260)

## Maryja prowadzi nas do Miłości

Rozpaczliwie poszukujemy szczęścia. Większość z nas rozumie, że szczęście odnajduje się w miłości. Jednak sposób, w jaki używamy dziś słowa *miłość*, często rozmija się z sednem sprawy. Ludzkość traci poczucie własnej tożsamości, a razem z nim – rozumienie miłości. Tak, szukamy szczęścia i mamy mgliste pojęcie, że szczęściem jest miłość, ale utraciliśmy prawdziwe znaczenie miłości. Wędrujemy w jej poszukiwaniu, albo też w poszukiwaniu kogoś, kto nam powie, gdzie można ją znaleźć.

Jedną z osób, które mogą poprowadzić nas ku miłości, jest Maryja, Matka Boża. Nosila w swoim łonie Syna Bożego, Wcieloną Miłość i urodziła Go! Urodziła, wychowała i obserwowała, jak staje się mężczyzną. Mieszkała z Nim, towarzyszyła Mu, obserwując Go z daleka i stała pod Jego krzyżem, kiedy złożył swoją największą ofiarę z miłości do całej rodziny ludzkiej. Maryja drogę Miłości zna w sposób najgłębszy z możliwych. Spośród wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek żyli na ziemi, to przez Nią narodziła się Miłość. Maryja opowie wam o swoim Synu, który wziął na siebie wasz ból i mój ból, wasz grzech i mój grzech. Opowie wam o głębokim, dziwnym, niesamowitym posłuszeństwie, jakie okazywał swojemu Ojcu i poznacie, czym naprawdę jest posłuszeństwo, oraz jak przygotować drogę dla Miłości. Wyjaśni wam, że nikt nie powinien samolubnie troszczyć się o „swoje sprawy”, lecz otworzyć serce i przyjąć „wszystkie dobre sprawy” drugiego człowieka. W końcu opowie wam cicho o swoim własnym *fiat*, o prostym „tak” – odpowiedzi

udzielonej Bogu. I jeśli będziemy uważnie słuchać łagodnego głosu Matki Jezusa, dowiemy się, co owo „tak” oznacza w naszym życiu. Poznamy, czym jest miłość, a znalazłszy ją, nigdy nie pozwolimy, by odeszła. Zwróćmy się, zatem do tej Niewiasty, która może nas naprawdę wyzwolić.

Ewangelie zanotowały bardzo niewiele słów Maryi, św. Łukasz postawił Ją na pierwszym planie swojej opowieści. Prowadzona przez Ducha Świętego, Maryja opuściła głęboki, święty cień swojego milczenia i swojej pokory. Ujawniała kolejne aspekty prawdy o tym, kim jest, w miarę gotowości naszych umysłów na jej przyjęcie. Odślaniając się w ten wewnętrzny, duchowy sposób, Maryja równocześnie ukazywała się w wielu objawieniach – jako Niepokalana, aż w końcu stała przed swoimi ziemskimi dziećmi widoczna w pełni, w ideale swojej matczynej tożsamości. Obecny wiek nazwano epoką maryjną. Maryja, kobieta odziana w milczenie, stała się niezmiernie wymowna w swoich licznych objawieniach, a nasza wiedza o Niej znalazła należne jej miejsce w teologii i doktrynie Kościoła. Musimy rozważyć przesłania wyrażone w Jej objawieniach, a przy tym rozumieć, że każde z nich wzywa nas do pokuty, modlitwy, umartwienia i nawrócenia serca. Wówczas dostrzeżemy ogrom i nieskończoną głębię miłości i miłosierdzia Bożego. Maryja prowadzi swoje dzieci, niegdyś zagubione, do swojego Syna. Chociaż swój czas na ziemi spędziła otulona milczeniem, dziś mówi do nas z sanktuariów w Lourdes, Fatimie i z wielu innych miejsc. Gdybyśmy tylko zechcieli znaleźć czas na to, aby Jej wysłuchać i zastanowić się nad Jej słowami, nasze stulecie mogłoby być stuleciem pokoju, a nasze życie pełne radości.

cd. na s. 2

## Królowa z Jasnej Góry – roraty 2016

Każdego roku przez dni adwentowego oczekiwania na Boże Narodzenie prowadzi nas jakaś niezwykła postać lub cały szereg postaci, związanych z jakimś ważnym wydarzeniem. Rok temu poznawaliśmy Świętych, którzy przypominali nam o wartości Chrztu Świętego, pomagając nam jednocześnie dobrze przeżyć 1050-tą rocznicę Chrztu Polski. Wcześniej, w czasie czterech tygodni adwentu towarzyszyli nam między innymi święta Teresa z Avila, święta Siostra Faustyna Kowalska czy święty Jan Maria Vianney, proboszcz z Ars.

Kto tym razem pomoże nam przygotować się do grudniowych świąt?

**Sama Królowa – Matka Boża Częstochowska.** Tak, w tym roku oczy wszystkich uczestników rorat skierują się na Jasną Górę, gdzie od września Ojcowie Paulini obchodzą trzecieście rocznicę koronacji cudownego obrazu Czarnej Madonny.

Maryja to Osoba szczególna dla całego naszego narodu, a Częstochowa jest miejscem Jej szczególnego kultu. Od pokoleń rzesze pielgrzymów przemierzają nasz kraj, Europę i niekiedy całe kontynenty, by pomodlić się u stóp częstochowskiej Pani. Królowa Polski, jak często nazywana jest Maryja, z twarzą zranioną dwoma rysami, pragnie nas w tym roku w sposób szczególny objąć swoimi matczynymi ramionami, i pomóc we właściwym przygotowaniu naszych serc do przyjęcia Jej Syna, którego narodzenie będziemy świętować.

Do udziału w roratach zachęcamy wszystkich wiernych – począwszy od najmłodszych, na najstarszych skończywszy. Będziemy mieli okazję poznać fascynującą historię klasztoru paulinów na Jasnej Górze i cudownego obrazu, a także rolę Maryi w dziejach Polski i konkretnych ludzi. Prosimy – szczególnie dzieci – o przychodzenie na poranną Mszę Świętą z adwentowymi lampionami, których światło jest symbolem Chrystusa i rozświetli nam czterotygodniową drogę do Betlejem. Roraty w naszej parafii będą odprawiane każdego dnia o godzinie 6:20. Bardzo serdecznie zapraszamy!

o. Klaudiusz Bartos OFM

## Informacje duszpasterskie – grudzień 2016 r.

**29.11. – Wtorek: święto Wszystkich Świętych Zakonu Serafickiego.** O godz. 18:30 rozpoczęcie nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, patronki naszego Zakonu Braci Mniejszych i naszej azorskiej parafii. Nowennę poprowadzi i wygłosi kazania o. Marcin Kordowisko OFM.

**Msza Święta roratnia ku czci Najświętszej Maryi Panny przez cały Adwent w naszej świątyni odprawiana będzie o godz. 6:20. Rozważania dla dzieci poprowadzi o. Gwardian Klaudiusz Bartos OFM i o. Manswet Zawada OFM. Przez czas adwentu Mszy św. o godz. 7 w dni powszednie nie będzie.**

**30.11. – Środa: święto św. Andrzeja Apostoła.**

**1.12. – Czwartek: pierwszy czwartek miesiąca grudnia:** od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych z Komunią Świętą; o godz. 16:30 Koronka do Bożego Miłosierdzia, a po niej Msza Święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja i spotkanie jego członków w salce katechetycznej. O godz. 18:30 Msza Święta w intencji Akcji Katolickiej.

**2.12. – Piątek: pierwszy piątek miesiąca;** o godz. 16:30 – spowiedź dzieci i młodzieży, o godz. 17 Msza Święta dla nich; o godz. 18:30 Msza Święta w intencji Misji świętych i misjonarzy.

**3.12. – Sobota:** o godz. 18:30 Msza Święta w intencji Róż Żywego Różańca, po Mszy Świętej zmiana tajemnic różańcowych.

**7.12. – Środa:** o godz. 18.30 Msza Święta z modlitwami o uzdrowienie i uwolnienie.

**8.12. – Czwartek: Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny – główny odpust parafialny. Msze Święte w tym dniu o godz. 6:20, 7:30, 8, 9, 10, o godz. 18 Nabożeństwo Maryjne. Suma odpustowa o godz. 18:30, którą będą sprawować i wygłoszą Słowo Boże Ojcowie Karmelici.**

**21.12. – Środa:** spowiedź adwentowa od godz. 6 do 9; po południu od 15 do 19. Również w tym dniu kapłani udadzą się do chorych ze świąteczną posługą Sakramentu Pokuty i Komunii Świętej od godz. 9.

**22.12. – Czwartek:** spowiedź adwentowa od godz. 6 do 9; po południu od 15 do 19.

**23.12. – Piątek:** spowiedź adwentowa od godz. 6 do 9; po południu od 15 do 19.

**24.12. – Sobota:** spowiedź święta od godz. 6 do 11, o godz. 24 – Msza Święta zwana Pasterską.

**25.12. – Niedziela: Uroczystość Bożego Narodzenia – Msze Święte o godz. 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 18. Mszy Świętej o godz. 6 i 20 nie będzie.**

**26.12. – Poniedziałek: Święto św. Szczepana – drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Msze Święte o godz. 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15 i ostatnia o 18; Mszy Świętej o godz. 20 nie będzie. O godz. 19 niespory kołędowe.**

**30.12. – Piątek: Święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa.** Dzień Świętej Rodziny jest okazją do szczególnego świętowania jubileuszy małżeństw, które w tym roku obchodziły 50-tą, oraz 25-tą rocznicę zawarcia Sakramentu Małżeństwa. W ich intencji zostanie odprawiona uroczysta Msza Święta Jubileuszowa o godz. 18:30.

**31.12. – Sobota:** o godz. 18 nabożeństwo dziękczynno-przebłagalne; o godz. 18.30 Msza Święta na zakończenie Starego Roku z okolicznościowym kazaniem.

**W czasie Adwentu będzie można skorzystać z posługi sakramentu spowiedzi świętej w dni powszednie kapłani będą dyżurować w konfesjonale od godz. 17 do 19.**

## Maryja prowadzi nas do Miłości *dc ze s. 1*

Tymczasem jednak nękają nas i niepokoją wojny i pogłoski wojenne; nieustannie zagraża nam zmierzch, który sami na siebie ściągamy. Gdybyśmy podnieśli głowy i wznieśli w górę serca, moglibyśmy ujrzeć Boga i Jego pokój.

Przyjmijmy zachętę do wyruszenia w wewnętrzną podróż do Niepokalanego Serca Maryi, aby przez Nią poznać sekret Króla, Jej Syna – sekret, który mogłoby zmienić nasze życie, a w konsekwencji cały świat. Zawsze nam współczując, Maryja wstawia się za nami nieustannie; przed Bogiem. Swoim błaganem wielokrotnie już wypraszała nam odroczenie kary. Odroczenie zakładało jednak pewne warunki. Zostaliśmy wezwani do modlitwy i umartwienia w formie, jaka jest dla nas możliwa w naszej sytuacji życiowej. Czy odpowiedzieliśmy na to wezwanie? Czy nasza odpowiedź jest tak ewidentna, że nowy duch ogarnia świat? Duch żalu z powodu naszych grzechów, duch wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusa, tak głęboko zranionemu grzechem?

A co z naszym duchem modlitwy? Czy jest jak gwałtowna fala błagania i miłości, która wznosi nas, a z nami cały świat, do stóp Ojca? Wygląda na to, że odpowiedź jest przecząca. A świat pędzi coraz szybciej ku swojemu dziwnemu przeznaczeniu. A jednak, kiedy patrzymy na twarz tej łagodnej Dziewicy, wydaje się Ona zmieniać! Powoli rośnie w oczach; słońce odziewa Ją swoim blaskiem, a księżyc pokornie kładzie się u Jej stóp niczym podnózek. Drżące gwiazdy układają się wokół Jej królewskiej głowy, tworząc niezrównanie piękną koronę. I teraz istotnie stała się Królową nieba i wszechświata, a Jej twarz zaczyna odzwierciedlać święty gniew Ojca, który opuszcza ręce miłosierdzia, a wznosi ręce sprawiedliwości. Czy Ona ma być włóczęgą tej sprawiedliwości? Ta Niewiasta obleczona w słońce, z księżycem pod stopami i w koronie z gwiazd (Ap 12, 1) Jeśli tak, to biada nam. Bo jest potężniejsza, niż jakakolwiek armia stojąca do bitwy; jest Matką zapomnianego Boga – Boga wyszydzonego, znieawidzonego i odrzuconego.

Obyśmy nigdy nie mieli tej najpotężniejszej Dziewicy przeciwko sobie, dlatego, że zignorowaliśmy Jej pełne czułości błaganie, Jej cudowne objawienia i nieustanne nalegania wypływające z Jej wielkiej miłości do nas. Nigdy nie wypowiedziała niepotrzebnego słowa. Milczenie było Jej mieszkaniem, otulało Ją jak płaszcz, towarzyszyło Jej wszędzie. Dlatego Jej słowa niosą w sobie ogromną wagę wcielonej prawdy. Trzeba nam ich słuchać i wdrażać je w naszą codzienność.

*o. Jacek Koman OFM*

## O ciastkach i Panu Bogu

Działo się to tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Ciastka były już upieczone i schowane. Ale dziecięce noski odnajdą każdy schówek! Tak też było z małym Bartkiem, którego mama tak zaczęła strofować:

– Wiesz o tym, że gdy kradłeś ciastka w kuchni, to Pan Bóg też tam był?

– Wiem – odpowiedział skruszony Bartek.

– A wiesz, że cały czas patrzył na ciebie i widział, co robisz? – rozwijała temat matka.

– Wiem – wykrztusił chłopiec.

– I jak myślisz, co On by ci powiedział? – nie ustępowała rodzicielka.

– Powiedziałby: nikogo tu nie ma więcej, tylko my dwaj, weź dwa ciastka!



## O powołaniu – od Powołanych

W obecnym numerze *Naszej Wspólnoty* w sposób szczególny przyglądamy się różnym powołaniom. Jednym z nich – i z pewnością wyjątkowym – jest powołanie do życia zakonnego. Z tego względu o istotę powołania, jego realizację i to, jak rozpoznać w swoim otoczeniu głos Boga oraz odpowiedzieć na Jego wezwanie, pytamy kleryków Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie – Bronowicach.

### 1) Czym dla Ciebie jest powołanie?

**Diak. Klemens Świerz OFM:** Dla mnie powołanie jest projekcją Pana Boga na moje życie, realizowaną w wolności. Trzeba pamiętać, że każdy jest powołany, ale do różnych posług, zadań, stanów. A więc uściślając, dla mnie powołanie zakonne jest drogą życia. Ścieżką, którą prowadzi mnie Bóg do konkretnego celu, do zbawienia. W moim przypadku rozeznaję, że to właśnie życie zakonne, a w dalszej perspektywie kapłaństwo. Tak czuję. Powołanie jest darem, na który człowiek może odpowiedzieć twierdząco, ale i też w swej wolności może odmówić.

**Br. Dawid Birunt:** Powołanie jest dla mnie wewnętrznym głosem Boga, który wzywa mnie, abym realizował to, co On dla mnie zaplanował w życiu.

**Diak. Rafał:** Powołanie to piękna, a zarazem trudna droga wyboru każdego człowieka. Mówi się, że ktoś ma powołanie do bycia lekarzem, nauczycielem itd. Ale pierwsze skojarzenie ze słowem *powołanie*, to powołanie do życia zakonnego lub kapłańskiego. To pragnienie bycia tam, gdzie ma się poczucie, że Pan Bóg chce, abym był. To stan, w którym człowiek czuje, że tu jest jego miejsce. Powołanie można porównać do osoby, która jest zakochana w innej osobie. Taka osoba nie wie dlaczego akurat ta a nie inna, ale wie, że tylko z tą osobą chce być i koniec. Podobnie z powołaniem zakonnym, nie zawsze człowiek wie, dlaczego akurat takie powołanie, dlaczego ten konkretny zakon, czy to seminarium, a nie inne, ale czuje, że jest na właściwym miejscu. To siła wewnątrz, której człowiek nie może się przeciwstawić, która pcha do przodu, chociaż nie wiadomo co będzie za chwilę.

**Br. Piotr:** Powołanie jest dla mnie tajemnicą, której nigdy do końca nie będę w stanie odgadnąć. Jest to relacja jaką Pan Bóg stwarza pomiędzy Sobą a człowiekiem. Człowiek odpowiadając pozytywnie na tę relację (powołanie), kroczy drogą jaką przygotował dla niego Pan, która daje poczucie szczęśliwości i pełnej realizacji.

**Br. Andrzej:** Powołanie jest według mnie czymś, co sprawia, że naprawdę żyjemy. Czymś, co daje nam nadzieję w tym świecie. Powołanie jest sensem życia. W tym przypadku dla mnie jest to poświęcanie samego siebie dla drugiego człowieka i przede wszystkim dla Boga. „*Uwiodłeś mnie Panie a ja pozwoliłem ci się uwieść*”.

**Brat Florian:** Powołanie jest odpowiedzią na zaproszenie Boga.

**Br. Dominik:** Powołanie dla mnie jest służbą Bogu i ludziom. Sensem życia. Czymś co sprawia mi radość.

**Br. Piotr Zarczuk:** W swoim życiu nie szukałem Boga, szukałem bożków, bałwanów, sam dla siebie byłem Faraonem. To Bóg mnie znalazł, podał dłoń, przedstawił się po imieniu. Powołanie to dostrzeżenie i otwarcie ucha na głos Boga, sam termin „*POWOŁANIE*”, sugeruje, że powołanie zaczyna się od pójścia za wołaniem człowieka przez Boga. Powołanie jest procesem, który jest subtelnym mówieniem Boga do mnie, a moimi zamkniętymi uszami na Jego głos i ucieczką od Jego wołania. Metaforycznie wygląda to tak, że On mówi „*Piotrek, pójdz za mną!*”, na co ja odpowiadam: „*Jezu, daj sobie spokój, spójrz na to życie, pełne barw, konsumpcjonizmu, wygody, co Ty mi możesz dać, trochę słabo wypadasz na tym tle...*”. Myślenie kategoriami zysku, a nie myślenie katego-

riami szczęścia, miłości i prawdziwych wartości. Powołanie w moim odczuciu, jak również osobistym doświadczeniu życia, jest spotkaniem Boga z człowiekiem w najgłębszej i najbardziej intymnej przestrzeni serca i umysłu. Zderzenie kruchości kondycji moralnej człowieka ze świętością Boga, powołanie jest jak wygrana astronomicznej sumy w totolotka, tylko w innej walucie. On proponuje inną jakość życia, gdy powoli w owym procesie spotykania i dialogu otwierają Ci się uszy, dochodzisz do konkluzji Hioba: *Panie do tej pory znałem Cię tylko ze słyszenia, teraz ujrzałem Cię własnymi oczami i zapłonęło moje wnętrze*. Dla mnie osobiście, powołanie jest skarbem w glinianym naczyniu, Bóg mi na tyle ufa, że obdarza mnie samym sobą, chce mnie uczyć, kochać, prowadzić, inwestuje we mnie, natomiast ja ze swojej strony, odpowiadam Bogu: TAK.

### 2) Jak objawiło się w Twoim życiu i co sprawiło, że na nie odpowiedziałeś?

**Diak. Klemens Świerz OFM:** W moim przypadku od dzieciństwa czułem, że blisko mi do klasztoru. Nie było w moim życiu jakiejś szczególnej chwili, momentu, kiedy Pan Bóg powiedział: „*Wojtek, słuchaj! Chcę żebyś poszedł do Franciszkanów Prowincji Matki Bożej Anielskiej w Krakowie*”, a ja na to: „*OK Panie Boże, już się pakuję*”. Nie było takiej rozmowy! To powołanie wzrastało we mnie, kiełkowało. Można powiedzieć, że mam ten plus, że pochodzę z parafii prowadzonej przez Franciszkanów, a chodząc do szkoły średniej patrzyłem z okien klas na klasztor i tak sobie myślałem, że fajnie byłoby zostać „*frankiem*”. Od drugiej klasy szkoły podstawowej byłem ministrantem, lektorem i tak aż do klasy maturalnej. Na pewno częsty udział w Eucharystii, modlitwa, ale i przykład starszych Ojców, Braci pomagał mi w rozeznaniu woli Bożej. W 2009 r. (w lipcu, kiedy już złożyłem dokumenty do zakonu) byłem na pielgrzymce w Asyżu i miejscach związanych ze św. Franciszkiem. Pamiętam, że w przedostatni dzień byliśmy na Alwerni – miejscu, gdzie św. Franciszek otrzymał stygmaty. Mieliśmy wtedy pół dnia dla siebie. Poszedłem w las i zacząłem się pytać na głos Pana Boga, co mam w życiu robić! Mimo, że wiedziałem już o tym, że zostałem przyjęty do zakonu, ale wątpliwości i niepewność były bardzo mocne. Cały czas się siłowałem sam ze sobą. Siedziałem chyba z godzinę z Pismem Świętym na wielkim głazie i na głos pytałem: „*Boże co mam robić?! Daj mi znak!! Daj mi znak!*” I może wydawać się to śmieszne, ale mój wzrok powędrował na ziemię, a tam pod moimi nogami leżał mały kawałek drewna/gałazki, wyglądający dokładnie jak litera Tau (znak szczególny dla św. Franciszka). Wtedy pojawił się „*banan*” na mojej twarzy, w serduchu zapanował spokój i tylko powiedziałem: „*Dzięki Panie Boże!*”. Ten znak Tau z drewna mam cały czas ze sobą. Tak więc, można powiedzieć, że jestem w zakonie dzięki małemu kawałkowi gałazki.

**Br. Dawid Birunt:** W moim życiu powołanie towarzyszyło mi od czasów dziecięcych. Było to związane z głębokim przeżywaniem wiary w mojej rodzinie. Moje powołanie rozdziło się przede wszystkim ze spotkań z Bogiem na modlitwie i naśladowaniu dobrych autorytetów wśród duchowieństwa.

**Diak. Rafał:** Moje powołanie do życia zakonnego rozeznałem dość późno, bo na drugim roku studiów prawniczych, mając 22 lata. Była to bardzo długa i męcząca droga. Miałem już ułożony plan swojego życia. Przekonany byłem, że moim powołaniem jest założenie rodziny i bycie prawnikiem. Pan Bóg jednak przewidział mi życie w rodzinie św. Franciszka. Początkowo nie za bardzo mi się to spodobało. Dość długo podczas osobistej modlitwy próbowałem odrzucić to pragnienie, przekonać Pana Boga (albo siebie), że taki plan jaki już mam, wystarczy. Ale Pan Bóg był cierpliwy. Powoli, przez różne sytuacje życiowe, konkretne osoby duchowne i świeckie ukazywał, że jestem wezwany do życia zakonnego.

## O powołaniu... *dc ze s. 3*

Wiele razy klóciłem się z Panem Bogiem (podczas modlitwy), mocowałem się wewnętrznie i prosiłem Pana Boga, aby odstąpił od tego planu. Ale im mocniej broniłem się, tym bardziej to pragnienie we mnie rosło, do tego stanu, że dotychczasowe życie przestało mieć sens i wartość. Wszystkie plany, ambicje straciły na wartości. Poczulem, że jestem w stanie to wszystko zostawić, co do tej pory robiłem i pójść w nieznaną mi drogę. Nie miałem pojęcia co będę robił, z kim żył i gdzie żył. To wszystko było wielką niewiadomą. Ale czułem pokój i miałem wiarę, że właśnie tego oczekuje ode mnie Pan Bóg. Dlaczego jestem w Zakonie Franciszkanów? Nie wiem. Wiem tylko, że Pan Bóg miał w tym swój określony cel, który ja odkrywam już od ośmiu lat.

**Br. Piotr:** Powołanie w moim życiu to powinien proces, który rozpoczął się w chwili mojego świadomego bycia. Poprzez doświadczenie Żywego Boga, przykład innych ludzi, wartości jakie były wyznawane w domu rodzinnym, powołanie do życia w zakonie wzrastało i umacniało się. Nie ma jakiegos jednego, znaczącego momentu w moim życiu, który przeważał na tym aby wstąpić do zakonu, odpowiedziałem na to, co dokonywało się od początku, i dokonuje się cały czas, czyli mocne działanie i obecność Boga.

**Br. Andrzej:** Nie objawiało się jakoś w wielkich fajerwerkach czy fascynujących sprawach. To prostu uśmiech drugiego człowieka. To wewnątrz radość z tego, że mogę pomagać drugiemu. I możliwość świadczenia o miłości Chrystusa.

**Brat Florian:** Delikatny głos wewnętrzny, który towarzyszył mi przez długi okres czasu, gdy zastanawiałem się, co chcę w życiu robić. To tak, jak podoba ci się dziewczyna: ty wiesz o tym, ona może niekoniecznie.... Możesz dawać jakieś oznaki zainteresowania.... Ale jeśli w końcu nie podejdziesz i nie „spróbujesz” to się nie dowiesz czy to jest to...

**Br. Dominik:** Będąc dzieckiem bawiłem się w księdza (tzn. „odprawiałem” msze), a gdy dorosłem, plany o kapłaństwie odeszły w niepamięć. Dopiero będąc w liceum, w szkole prowadzonej przez oo. Franciszkanów, poczułem coś, czego nie sposób opisać: chęć bycia zakonikiem, a także księdzem. Tę decyzję ugruntowałem i potwierdziłem na pielgrzymce na Jasną Górę do Matki Bożej Częstochowskiej.

**Br. Piotr Zarczuk:** Bóg lubi zaskakiwać. Wyobraź sobie, że siedzisz we własnej codzienności prozy życia, nagle ktoś puka, otwierasz drzwi i słyszysz: „Rusz się, chodź za mną, ludzie będziesz łowił”. Tak było z Szymonem i Andrzejem. Zwykli rybacy, pochłonięci pracą dnia codziennego, aby utrzymać siebie i rodzinę, siedzieli sobie w łodzi z ojcem, pewnie było czuć od nich zapach ryb; właśnie w taką rzeczywistość wchodzi Jezus i powołuje pierwszych uczniów. Tak było również ze mną: siedziałem w komforcie własnych projekcji na życie, ubrudzony grzechami. Powołanie objawiało się stopniowo, On mówił, ja nie słuchałem. Był to moment mojego życia, w którym byłem bardzo samotny i pogubiony moralnie, nie mogłem uwierzyć, że ktoś święty i doskonały chce rozmawiać do takiej moralnej zgnilizny jak ja... Bo przecież w trakcie przygotowania do bierzmowania uczyłem się, że Bóg za dobro wynagradza, a za zło karze. Nie uważałem siebie za dobrą osobę. Tutaj nastąpił przełom, istota całego nauczania Ewangelii, zrozumiałem, że On mnie kocha takiego jakim jestem, że przed Nim nie muszę udawać. Wiem, termin *kochać*... wyświechtane stwierdzenie w kościele, ale wyobraź sobie człowieka, który nie był kochany, gardzi sobą, inni nim gardzą i nagle podchodzi Jezus, nie brzydzi się twoich zaropiałych ran, patrzy w oczy, zaczyna Ci je wycierać, a robi to dlatego, że chce, nie dlatego, że musi. To mnie złamało, wewnętrznie. Pomyślałem, że chcę być taki jak On. Poza tym podobał mi się franciszkański habit. Pomyślałem: teraz albo nigdy! Wyjaśniłem moje

dziewczynie, że idę do zakonu, wywiązałem się z różnych spraw i pojechałem.

### 3) Jak rozpoznać powołanie? Skąd wiedzieć, że właśnie tego chce ode mnie Bóg?

**Diak. Klemens Świerz OFM:** Każdy rozeznaje powołanie w różnym czasie, przy różnych okolicznościach. Pan Bóg, jak wiemy, przemawia do nas na różne sposoby. On najlepiej wie, jak dotrzeć do konkretnego człowieka z konkretnym przesłaniem. Kwestia tego, czy człowiek będzie w stanie odczytać Boże wezwanie. Ale żyjąc w łasce uświęcającej, poszukując Boga w swoim życiu, poszukując drogi swego życia na modlitwie, to na pewno będzie nam łatwiej rozeznac to szczególne „uczucie”, chęć pójścia tą, czy inną drogą. Specjalnie nie powiedziałem, że łatwiej jest usłyszeć głos Pana Boga. Bo jeśli ktoś słyszy głosy to czym prędzej należy udać się do psychiatry... To uczucie jest trudne do opisanie, brakuje słów. Trzeba pamiętać, że nigdy nie będziemy mieć pewności stu procentowej, i robię to, do czego mnie powołuje Bóg. Ale zaufanie i oddanie swojego „szarego”, codziennego życia Bogu pomaga i daje poczucie spełnienia.

**Br. Dawid Birunt:** Powołanie jest wewnętrznym przeżywaniem, które trudno rozpoznać, jeśli nie wejdzie się w świat ciszy i spotkania z Bogiem. Modlitwa jest tak naprawdę główną drogą do rozpoznania powołania. Oprócz tego są również znaki w naszym życiu, które mogą wskazywać na powołanie. To może być jakaś sytuacja, która nas zaskoczy, zmusi do przemyślenia, a w efekcie skieruje na właściwy tor. Pewnikiem powołania może też być wewnętrzny spokój przy podejmowaniu decyzji.

**Diak. Rafał:** Wydaje mi się, że każde powołanie okryte jest pewną tajemnicą. Towarzyszą temu pewne znaki, które dla innych mogą nic nie znaczyć, a dla tej osoby będą pewnikiem, że postępuje dobrze. To może być fragment Pisma Świętego, konkretna sytuacja w życiu, która zapoczątkuje, że człowiek zaczyna na nowo poszukiwać swojej drogi życia, lub konkretna osoba, przez którą Pan Bóg skutecznie przemówi (nauczyciel, katecheta, ksiądz, rodzic, kolega itp.). Pan Bóg ma sposób, aby do każdego przemówić skutecznie. A jaki to sposób, to tylko wie On i człowiek, którego powołuje. Czasami przy rozeznaniu swojej drogi życiowej towarzyszy pewność, pokój, ufność, że to jest to. Innym razem pojawiają się ogromne wątpliwości, pustka, ciemność, a jednocześnie wiara, że choć tego nie rozumiem to postępuję dobrze. Pomocą w rozeznaniu właściwej drogi z pewnością pomaga głęboka, wewnętrzna modlitwa.

**Br. Piotr:** Trudno jest rozpoznać swoje powołanie. Zawsze z wyborem wiążą się obawy, lęki. Jednak to, co daje człowiekowi szczęście, gdzie czuje się bezpiecznie, do czego przywiązane jest jego serce, może wskazywać na jego drogę. Poczucie, że to co chcę robić jest „moje”, mocne przywiązanie do danego stanu, oraz chęć bycia kimś takim kogo w swoim życiu spotkałem, a kto mnie zainspirował, mogą niejako w rozpoznaniu własnego powołania.

**Br. Andrzej:** „Raz wybrawszy ciągle wybierać muszę”. Nie wiem na 100%, że to jest ta droga i chyba nikt tego nie wie oprócz Boga. Ale w tym, co robisz, jak żyjesz i do czego zmierzasz i jesteś szczęśliwy. To chyba w tym właśnie Pan pokazuje czy naprawdę to jest dana droga. Ale to musi być prawdziwe wewnętrzne szczęście. Jak je rozpoznać? Myślę, że tak jak miłość: jeżeli chcesz poświęcić swoje życie dla niej, swoje marzenia, plany... to jest to, bo naprawdę to kochasz, nie liczy się dla ciebie twój egoizm.

**Brat Florian:** Modlitwa, rozmowy z ojcem duchownym, cisza, w moim wypadku wyjazd samemu w góry... Skąd wiedzieć, że tego chce ode mnie Bóg? Jeśli nie spróbujesz samemu, to nigdy się nie dowiesz...



## O powołaniu... *dc ze s. 5*

**Br. Dominik:** Jak rozpoznać? Nie wiem. W moim przypadku decyzja była podjęta po różnych zdarzeniach, które wywarły ogromny wpływ na tę decyzję. Ja do tej pory nie wiem, czy to, co wybrałam, jest tym, co mi Bóg przygotował, ale ja w to wierzę. Trzeba zaufać Mu i modlić się i być otwartym na Jego wolę.

**Br. Piotr Zarczuk:** Powołanie się rozpoznaje w ten sam sposób, co poznaje drugiego człowieka w codziennej relacji. Jeżeli chcemy kogoś poznać, wówczas z tą osobą rozmawiamy, spędzamy z nią czas, obserwujemy. Bóg nie jest w odległej galaktyce, niedostępnej człowiekowi, On Jest osobowy, słucha, mówi, współczuje, kocha... Najprostsza forma rozeznania powołania to modlitwa, rozmowa z Bogiem i słuchanie samego siebie, gdzie wędrują moje myśli, ku czemu lub komu się ukierunkowują, zadanie pytania, co chcę w życiu robić, co mi sprawia przyjemność, jednocześnie czy jestem w stanie z tego wszystkiego zrezygnować i wyruszyć w przygodę, zaufać, zrobić „krok w przepaść”. Według mnie nie ma utartego schematu rozeznania powołania, są to indywidualne kryteria rozeznania. Bóg jest uparty i traktuje nas serio, nigdy nie narzuca, sugeruje i proponuje, to do mnie należy powiedzenie tak lub nie. Jeżeli odpowiem „tak”, znaczy, że jestem gotowy umierać w moim Ja dla TY. Pozornie łatwe, natomiast w „praniu”... boli, wymaga codziennej pracy nad sobą i dojrzałości.

## Wspomnienie siostry Hiacyny – powołanie o. Cypriana

Jestem powołaniem Ojca Cypriana. Mieszkałam na wsi Dzwonowice, chodziłam do kościoła na Górcie, który wybudował nam Ojciec Feliks. Kościół ten wówczas był kościołem filialnym, na niedziele dojeżdżali Ojcowie z Pilicy.

W jedną z niedziel zdecydowałam się pójść do klasztoru. Ponieważ nie znałam nikogo, kto pomógłby mi zrealizować moje pragnienie i wybrać odpowiedni klasztor, zwróciłam się do Ojca Joachima, bo on w tę niedzielę był w Dzwonowicach. Po przedstawieniu mego problemu, Ojciec Joachim zajął się moją sprawą i napisał do jakiegoś Zgromadzenia, którego nazwy już dziś nie pamiętam. Po pewnym czasie przyszła odpowiedź, że będę przyjęta, ale trzeba przynieść ze sobą pewien posąg i była wyznaczona lista. W takiej sytuacji musiałam powiedzieć o tym mamie – że chcę iść do zakonu i potrzebny mi taki posąg. Mama po zapoznaniu się z tą listą potrzebnych rzeczy odpowiedziała mi, że niestety nie jest to możliwe, bo inne dzieci też potrzebują środków do życia. Było nas siedmioro rodzeństwa.

Mimo wszystko nie traciłam nadziei. W inną niedzielę przyjechał do nas Ojciec Cyprian, więc poszłam do niego i przedstawiłam mu całą sprawę.

Były to lata pięćdziesiąte, a Ojciec był Magistrem Nowicjatu w Pilicy. Spytał mnie, do jakiego typu zakonu chcę iść – czy do czynnego, czy klauzuryowego. Poprosiłam Ojca, by wytłumaczył mi, na czym polega różnica między tym, a tym. Ojciec spokojnie odpowiedział, a ja odparłam, że jak już iść – to wybieram klauzuryowy. Wówczas Ojciec Cyprian powiedział: dobrze, dziecko, ja pošlę cię do Łodzi, znam Matkę Przełożoną i Mistrzynie, tam ci będzie najlepiej. Sam napisał list do Łodzi w mojej sprawie. W niedługim czasie przyszła odpowiedź, żebym zabrała ze sobą co może mi dać mama, a w międzyczasie, jak będzie mogła pomóc, to pomoże – jeśli nie, to i tak będzie. Za niedługi czas wybrałam się do Łodzi pod adres wskazany przez Ojca Cypriana, od którego na drogę dostałam skromny obrazek Serca Maryi z podpisem: „Niech Bóg Cię strzeże, abyś Mu wiernie służyła”. Do

Łodzi odwiozła mnie mama; na dworcu powiedziała: a teraz szukaj sobie tego klasztoru. Opatrzność Boża tak sprawiła, że nie musiałam się zbyt martwić i trwożyć poszukiwaniem, bo na tym samym dworcu zobaczyłam dwie siostry, które czekały na tramwaj. Podeszłam do nich, zapytałam, czy nie wiedzą, gdzie jest klasztor, a one mi mówią: my właśnie jesteśmy z tego klasztoru i wracamy do niego! Przywiozły nas więc bez problemu. Wówczas ów klasztor to były takie bardzo skromne, wojskowe baraki, ale w tych to barakach mieszkały siostry o wielkich i pełnych dobroci sercach. Od pierwszej chwili czułam się szczęśliwa i do dziś Kocham mój klasztor, i czuję się w nim szczęśliwa. Duch, jaki tworzyły Matki Franciszka i Józefa Wierzbickie był bardzo dobry. Do dziś się taki utrzymuje.

Ojciec Cyprian przez długi szereg lat otaczał nasz klasztor i wszystkie siostry troskliwą, duchową opieką, był dla wielu sióstr duchowym przewodnikiem. Przyjeżdżał do nas co kwartał z konferencjami oraz służył spowiedzią. Przeprowadził dla nas też kilka serii dorocznych rekolekcji. Zawsze, gdy przyjeżdżał, po komplecie były wspólne rekreacje, które w radosnym nastroju umacniały nasze wzajemne więzi. Ojciec lubił opowiadać nam o duchach, o swojej rodzinie i o różnych aktualnych sprawach w zabawny sposób. Jako duchowy przewodnik był wymagający, mobilizujący do duchowej pracy nad sobą. Najlepszy przykład dawał swoją postawą. Z natury był cholerykiem, ale zawsze opanowany i niezwykle cierpliwy, jako spowiednik nigdy nie okazywał zniecierpliwienia czy niezadowolenia małą mobilizacją w pracy nad postępem duchowym. Można go nazwać męczennikiem konfesjonau, ale równocześnie był obdarzony przez Boga specjalnym charzmatem prowadzenia sióstr zakonnych drogami zbawienia ku zjednoczeniu się z Bogiem. Jak wiem, posługiwał wielkiej rzeszy sióstr z różnych klasztorów i zgromadzeń zakonnych w Krakowie. Kiedyś to mi tak żartobliwie powiedział, że jeśli nie będę dokładać wszelkich starań, by być świętą, to mi lanie sprawi. Można to potraktować jako żart, ale jest to w pewnym sensie mobilizujące dla mnie do tej pory, gdy już Ojca Cypriana wśród nas nie ma.

Pochodzę, jak już pisałam, z licznej rodziny i kiedyś, będąc w rodzinnym domu, tak sobie powiedziałam: tyle was jest, a nie ma nikogo, kto by mnie zastąpił. Wstał najmłodszy z bratanków, Piotrek, i powiedział: ja cię zastąpię. Tak się też stało – Bóg obdarzył go łaską powołania i dziś jest już kapłanem i waszym zakonnym współbratem – to Ojciec Klaudiusz. Byłam na jego święceniach. Wcześniej byliśmy u o. Cypriana, który z wielką radością i wzruszeniem udzielił mi swojego błogosławieństwa.

Wracając do osoby Ojca Cypriana, to jedno można stwierdzić: że był takim Bożym kapłanem i zakonnikiem. Umiał wymagać przede wszystkim od siebie, nie tylko od innych. Dając duchowe rady i pouczenia wiedziało się, że to, czego wymaga, sam sprawdził wcześniej na sobie. Dziś, gdy jestem już tyle lat w klasztorze, gdzie przeżyłam już nawet 50-lecie zakonnych ślubów, mogę powiedzieć, że wskazane Zgromadzenie przez Ojca Cypriana jest dla mnie właściwym miejscem, gdzie z Bożą pomocą i pod czułą opieką Matki Bożej mogę iść franciszkańską drogą do zjednoczenia z Bogiem. Ufam, że Ojciec Cyprian, będąc u Bożego tronu, tym bardziej pomaga mi trwać wiernie przy Bogu, o co go proszę w swoich modlitwach.

*Z wdzięczną pamięcią  
s. Hiacyntha Bartos (z Zakonu Bernardynek)*

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoiku koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji Katolickiej.

## Uczmy się od Franciszka

„Franciszku, idź, napraw mój Dom, który, jak widzisz, cały idzie w ruinę”.

Każdy z nas z pewnością zna te słowa, lub chociażby je słyszał. Wypowiedział je prosto z Krzyża sam Chrystus do świętego Franciszka w małym kościółku San Damiano pod Asyżem w roku 1205 (lub, według innych źródeł, 1206), a zapisał Tomasz z Celano, pierwszy biograf Biedaczyny, w *Życiorysie Drugim*.

Dom Boży. Kościół. Franciszek jest już po doświadczeniu niewoli w Perugii, ale jeszcze przed spotkaniem z trędowatym; trwa więc proces jego nawrócenia. Szuka, odkrywa, poznaje, powoli zmienia myślenie. I oto w tym niewielkim, zniszczonym kościółku Świętego Damiana słyszy głos Jezusa, wzywający wyraźnie do konkretnego działania.

„Idź, napraw mój Dom”, to po pierwsze prośba, którą Franciszek odbiera bardzo dosłownie. Idzie więc, podwija rękawy i odbudowuje trzy, będące w ruinie, kościoły: San Damiano, Świętego Piotra i Porcjunkulę. Spełnia tym samym obowiązek wobec budynku, w którym oddaje się cześć Bogu. Ale „idź, napraw mój Dom”, to także wezwanie do naprawy innego Kościoła – tego pisanego z wielkiej litery. Słowa Jezusa są także nawoływaniem o troskę względem Wspólnoty. Kościół w XIII wieku, czasach Franciszka, nie miał się dobrze. W powszechnym, średniowiecznym kryzysie wartości szerzyły się herezje, mało też autorytet papieża. Święty z Asyżu zaczyna widzieć ruinę Kościoła, której nie sposób naprawić za pomocą cegieł i jako pierwszy dostrzega, że świat może znaleźć ocalenie tylko w Ewangelii. Dlatego w całym swoim uniżeniu i pokorze Brat Mniejszy – Najmniejszy ze wszystkich – wyrusza do Rzymu, gdzie prosi papieża Innocentego III o zgodę na życie radykalizmem Słowa Bożego.

„Idź, napraw mój Dom”, mów Chrystus. To zdanie ma jeszcze jeden wymiar, być może najtrudniejszy ze wszystkich. Znaczy bowiem: *Franciszku, tyś a m idziesz w ruinę*. Możemy próbować się domyślać, jak uderzyły Biedaczynę te mocne słowa – kto w końcu chciałby usłyszeć, że jest ruiną? Ale nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego (1 Kor 6, 19 – 20) i wszyscy tworzymy Boży Kościół. Osobista kondycja duszy każdego z nas wywiera znaczący wpływ na całą Wspólnotę, bo jesteśmy jej częścią, uświęconą obecnością Boga.

Czego więc możemy nauczyć się od Świętego Franciszka? Prawdy o naszym powołaniu do bycia w Kościele, i to Kościele rozumianym w trzech aspektach: po pierwsze – jako budynku, zamieszkanego przez Boga, po drugie – jako Wspólnoty, i po trzecie – jako świętości nas samych. Niech nigdy nie zginie w nas obraz Franciszka jako człowieka, który po prostu odpowiedział na wezwanie Jezusa. Święty z Asyżu został ukazany przez literaturę i sztukę w tysiącach odsłon jako idealista, reformator, mistyk, dziwak, poeta, buntownik, charyzmatyk... A tymczasem on sam przedstawia się pokoleniom jako brat i chyba nawet trochę się tego boi, zaraz bowiem dodaje do tego: mniejszy, sługa, biedny, pokorny, niegodny. I właśnie taki obraz powinien w nas pozostać. On nie był ekologiem ani rewolucjonistą; on był człowiekiem, który spotkał Chrystusa i chciał za Nim iść – z całym zaangażowaniem, radykalizmem i pasją. A realizując własną świętość, ciągnie za sobą innych, których fascynują nie wilki i ptaszki, lecz właśnie żywy Jezus, którego świadkiem był Biedaczyna z Asyżu.

W kontekście rozpoczynającego się adwentu i nadchodzących świąt Bożego Narodzenia warto zwrócić uwagę, że Chrystus bardzo często wybiera to, co małe, pozornie nieatrakcyjne, odpychające, może nawet odrzucające. Wybiera i uświęca: niepozorną, mizerną stajenkę, ubogie miasto rybackie, ruiny kościółka pod Asyżem. Tym samym daje nam do zrozumienia, że nie ma takiej ruiny, w której Bóg nie mógłby się narodzić dla człowieka. Niezależnie od tego,

w jakim stanie są nasze serca, On nieustannie powołuje nas do budowy Jego Kościoła, byśmy mogli być święci, tak jak i On jest Święty (1 P 1, 13 – 16).

W historii Franciszka z Asyżu jest jedna szczególna rzecz, która zawsze mnie rozczula. Jako młodzieniec, marzył on o światowej sławie oraz o byciu rycerzem i trubadurem. Dziś wiemy, że zrealizował swoje pragnienia... w Chrystusie. Został rycerzem Boga, trubadurem wyśpiewującym Jego chwałę i wielkość. I teraz – sławny na całym świecie – pokazuje nam, że Jezus nigdy nie lekceważy naszych marzeń, ale urealniamy i spełnia je w powołaniu. On nie przyszedł po to, by odebrać nam – nas, ale aby dać nam – samego Siebie.

Iwona Jeleń

## Jezus Chrystus

**Choć przyszedł na świat w Betlejemskiej grotcie,  
A jego rodzice nie mieli dużo pieniędzy w trzosie,  
Jezus Chrystus wywodził się z Rodu Dawida  
Królewskiej Sagi znanej przez każdego Żyda.**

**Syn Boga przybrał postać normalnego człowieka,  
Pełnił wolę Ojca, choć z góry wiedział, co go czeka.  
Od dzieciństwa swego zadziwiał Naród Żydowski,  
Czym się przyczyniał do matczynej o niego troski.**

**Starsi i uczeni w piśmie nie rozumieli nauki Jego  
Trzymając się kurczowo ksiąg Testamentu Starego.  
Prości ludzie którzy w Jego Słowa uwierzyli,  
Apostołami zostali i wiarę w Niego rozszerzyli.**

**Niesłusznie pomówiony przez żydowską radę  
Został skazany przez Pilata na życia zagładę.  
Cierpiąc okrutne męki z krzyżem szedł na Golgotę  
Potykał się, upadał, lecz dotarł tam na piechotę.**

**Zawisł na krzyżu, obdarty z szat i człowieczeństwa  
symbolu złoczyńców i pogardy społeczeństwa.  
Umarł za nas wszystkich dla Zbawienia naszego.  
Tak wypełnił wolę Ojca, Boga prawdziwego.**

**Krzyż stał się symbolem Zbawienia ludzkiego  
Jezus Chrystus zaś Królem Wszechświata całego.**

**Wszystko, co rodzaj ludzki dziś posiada i czego  
potrzebuje**

**Ma swój początek i koniec w Chrystusie,  
który nam króluje!**

Iwona Zagrodnik

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków